

# EXPRESS

## ILUSTROWANY

ROK II

ŁÓDŹ, WTOREK, 24 CZERWCA 1947 ROKU

Nr 170 (472)

# ZSRR weźmie udział

## w obradach nad projektem Marshalla. — Bevin, Bidault i Mołotow spotkają się w piątek w Paryżu

Brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin ogłosił w Izbie Gmin zgodę rządu radzieckiego na udział w konferencji 3 mocarstw, mającej na celu narady nad projektem amerykańskiego sekretarza stanu Marshalla, dotyczącym pomocy dla krajów europejskich. Bevin z zadowoleniem przyjął do wiadomości decyzje rządu radzieckiego i zgodził się na zaproszenie przez ministra Mołotowa niej sse i termin spotkania, tj. na spotkanie w Paryżu 27 czerwca.

Zadowolenie z powodu decyzji radzieckiej wyraził również przywódca opozycji, b. minister Eden, składając przy tym Bevinowi życzenia pomyślnego przebiegu narad.

Zgodę rządu radzieckiego na udział w konferencji 3 mocarstw ogłosił TASS. W komunikacie TASS-a powiedziiano, że chociaż rząd radziecki nie posiada dokładnych informacji dotyczących warunków i charakteru pomocy dla Europy, tym nie mniej zgadza się na udział w konferencji. Rząd radziecki uznaje bowiem, że najważniejszym zadaniem w chwili obecnej jest odbudowa gospodarcza Europy, a Stany Zjednoczone są krajem najbardziej powołanym do niesienia pomocy w tym zakresie.

Jeden z deputowanych socjalistycznych

### Prezydent Włoch zgłosił swą rezygnację

Agencja France Presse donosi, że prezydent włoski, Enrico de Nicola podpisał dokument rezygnacyjny z zajmowanego stanowiska i wręczy go przewodniczącemu zgromadzenia.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że dymisja de Nicoli nie jest związana, jak to oświadczyła prasa prawicowa, z jego złym stanem zdrowia, lecz faktem, że jest on przeciwny przedłużaniu kadencji zgromadzenia do 31 grudnia 1947 r.

### Bojownicy o wolność rozstrzelani są przez Tsaldaris'a

W Atenach opublikowano oficjalną listę 17 bojowników o wolność, rozstrzelanych na wyspach Egejskich. Większość z nich — to robotnicy z przedmieść Aten i Pireusu, przywódcy słynnych grup sabotażystów, które w swoim czasie dokonały wspaniałych wyczynów przeciwko armii niemieckiej.

### Faszyści knuli spisek przeciw republice włoskiej

Z Rzymu donoszą, iż policja włoska odkryła szeroko rozciągnięty spisek neo-faszystowski. Organizatorzy, spisku mieli swe ekspozytury w wielu miastach włoskich, liczba spiskowców w przybliżeniu oceniana jest na 1500 osób.

Policja aresztowała w ciągu dnia wczorajszego 24 osoby, podejrzane o należenie do spisku.

### P. Schuhmacher konferuje...

Jak donoszą z Hanoveru, dr. Schuhmacher odbył ostatnio z lordem Pakenhamem dyskusję „wielkiej wagi” na zasadnicze dla przyszłości Niemiec tematy. Szczegóły tej dyskusji nie zostały ujawnione.

w brytyjskiej Izbie Gmin oświadczył, że narady 3 mocarstw winny się toczyć przy drzwiach zamkniętych, aby uniknąć przewiekania obrad.

W Rzymie rzecznik włoskiego mini-

sterstwa spraw zagranicznych oświadczył, że Włochy pragną wziąć udział w pracach nad odbudową Europy wspólnie z innymi krajami. Rzecznik rządu włoskiego zauważył jeszcze, iż udział ZSRR w obradach wróży powodzenie całej akcji.

# Ustawa antyrobotnicza

## mimo sprzeciwu Trumana, uchwalona przez Senat USA

Donoszą z Waszyngtonu, że Senat Stanów Zjednoczonych kwalifikowaną większością 2/3 głosów obalił veto, założone przez prezydenta Trumana przeciwko ustawie antyrobotniczej Taft-Hartley.

Uchwała Senatu jest ostateczna.

# Decydujące dni w Paryżu

## Robotnicy demonstrują przed gmachem parlamentu. — Obrady irwają bez przerwy.

W dniu wczorajszym w Paryżu panowała atmosfera wielce napięta z powodu toczących się narad rządu nad projektem budżetu Ramadiera — Schumanna. Pałac Burboński, gdzie odbywają się narady, otoczony był kordonem policji. Wokół pałacu tłoczyły się delegacje robot-

nicze, gotowe do protestu wobec postanowienia projektu.

Korespondenci dyplomatyczni twierdzą, że w razie odrzucenia projektu rządowego przez komisję budżetową Zgromadzenia Narodowego, Ramadier zwróci się bezpośrednio do Zgromadzenia, stawiając przy tym kwestię zaufania.

Nawet pan Mikołajczyk dostrzega

# Sukcesy polityki Rządu

## Wydatkujemy na oświatę więcej, niż inne państwa. — Rząd stoi na straży interesów świata pracy

W dniu wczorajszym toczyła się w dalszym ciągu debata sejmowa nad budżetem Państwa, który zgromadził na starcie czołowe rakiety wszystkich państw.

Budżet przeznaczca na oświatę znaczne kwoty, bo 10,5 procent ogólnych wydatków, podczas gdy w USA 1,5 procent, w Anglii — 3 procent, w ZSRR — 7,5 procent. Mówi to o naszym wielkim wysiłku, tym niemniej 600.000 dzieci znajduje się jeszcze poza szkoła, brak jest 15.000 nauczycieli. Środek zaradczy mówca widzi w powszechnym podatku oświa-

towym, który będzie chętnie, placony przez masę ludową.

Posel Stefański (SD) twierdzi, że nie może być zdrowej gospodarki bez rozwiązania zagadnień handlu. Mówca apeluje o dostosowanie dystrybucji do potrzeb obrotu oraz o zlikwidowanie prze-róstów biurokratycznych w dziedzinie handlu krajowego i zagranicznego.

Posel Mikołajczyk (PSL) przyznał, że na odcinku utrzymania waluty, rząd ma pozytywne osiągnięcia.

W sprawie polityki zagranicznej posel Mikołajczyk deklaruje, że zgadza się całkowicie z rządem. Mówca oświadcza dalej, że popiera politykę współpracy ze Związkiem Radzieckim i oświadcza, że

# W najstarszej republice

(H. Or.). Historia często lubi pisać figle, ot, po prostu pokpiwać sobie z nas, zarozumiałych i niby wszechwiedzących prostaczków. O niej np. wymyślił sobie taki slogan: „historia się powtarza”. Powtarza? Zależy gdzie i kiedy.

Wiemy, że Grecja była ongiś jedną z najstarszych republik świata. Po wygnaniu swoich królów, aż do czasu podboju przez Rzym nie chciała już do tej formy rządu powracać, mimo ambitych usiłowań różnych tyranów i autokratów. Z jej języka zrodziło się właśnie słowo „demokracja” (od demos — lud) czyli rządu ludu. A tymczasem?

Gdy tylko została w czasach nowożytnych wyzwolona spod długo-wiekowej niewoli tureckiej, mogąc obrać dowolną formę rządu, czym prędzej wróciła do „monarchii” zapraszając na tron niemieckie książatko, którego potomek dziś „miłościwie” panuje. Ponieważ królowie osobiście nie lubią się zbytnio wysilać, zawsze znajdzie się przy ich boku jakiś pracowity, mniej lub więcej dyktatorski „pomagier”. W Grecji pełni tę rolę p. Tsaldaris. Że wbrew większości narodu — to nie jest ważne i nie szkodzi. Od czego jest autorytet króla i przede wszystkim wielkiego kapitału, ciężkiej forsy?

Ponieważ jednak własna, rodzima forsa greckiej reakcji, skuszynowanej, jak zreszta jest to wszędzie, z całym kapitałem międzynarodowym nie wystarcza, więc z troskliwą, a czułą pomocą popieszyl dolar.

W Grecji głód? Wiece jada i leca... czolgi, samoloty, broń wszelkiego rodzaju. Lud grecki chce pokoju i wolności? Już przybywa z wizytą szereg bojowych jednostek morskich możnych protektorów. Więzienia się napopulniają, mury robia się lępkie od krwi rozstrzelanych mężczyzn i kobiet. Król panu- Tsaldaris rządzi.

Wszystkie te dość znane rzeczy wspominałyśmy dlatego, że onegdaj został podpisany układ o pomocy amerykańskiej dla Grecji; Układ zawiera 12 artykułów. Na uwagę zasługuje artykuł 6: „Rząd grecki pozwoli członkom misji amerykańskiej swobodnie decydować o użytkowaniu pomocy”.

To jest w przekładzie na język potoczny, tak, jak gdyby p. A. „działając rozryczki obdarłemu i głodnemu p. B. — kazał mu ją zużytkować np. na jedwabne krawaty i gardenie do butonierki.

Wspaniała i miła Grecjo! Ojczyzno Peryklesów, Demostenów i Milcjadów! Kolebko geniuszów, kultury i cywilizacji. Jakże cie żal, że zeszłaś dziś na... Tsaldarisów...

Ale to chyba nie na długo. Nie na zawsze.

# Polacy zwyciężają w Wimbledon!

## Nasi tenisiści zakwalifikowani do drugiej rundy rozgrywek

W Wimbledonie rozpoczął się największy tenisowy, międzynarodowy turniej świata, który zgromadził na starcie czołowe rakiety wszystkich państw.

W pierwszym dniu rozgrywek turnieju o wejście do drugiej rundy gier, zakwalifikowali się trzej Polacy, a mianowicie:

Skonecki, Hebda i Toczyński.  
Skonecki pokonał Węgra Frigeisy'ego 4:6, 8:3, 6:5, 6:3.  
Hebda wygrał z Carlaonem (Anglia) 4:6, 6:1, 6:2, 6:3.  
Toczyński wyeliminował Anglika, Moore, bijąc go 6:3, 6:0, 6:1.

w razie potrzeby „stanieśmy ze Związkiem Radzieckim ramie Przy ramieniu”. Wywołuje to weselość.

Mówca zastrzega się, że „nie wszystko, co się dzieje w Polsce, uważa za złe, są i niewątpliwie osiągnięcia”.

Posel Żerkowski (PPS) odpowiada na szereg uwag, które padły ostatnio na temat spółdzielczości. Zdaniem mówcy spółdzielczość powinna być rozszerzona.

Mówca uważa też, że spółdzielczość powinna przeprowadzać cały skup zboża na wsj.

Po przemówieniu posła Żerkowskiego — zabierał kolejno głos państwo: Karczocha (SL), Wysocki (SD), Jedrychowski (PPR). Ten ostatni stwierdził m. in.: Aczkolwiek budżet nasz nie zaspokaja jeszcze wszystkich potrzeb, to jednak masę pracującą zdają sobie dobrze sprawę, że jest on pierwszym krokiem do poprawy ich położenia, gdyż budżet deficytowy musiałby doprowadzić do upadku zarobków realnych. Masę pracującą są też przekonane, że rząd ludowy nie dopuści do tego, aby ich kosztem tuczyły się pasożytnicze elementy społeczeństwa.

Obrady komisji trwają.

# Mieszkań będzie dosyć

Nie od razu Kraków zbudowano. — Za 2–3 lata nie będzie u nas ludzi bezdomnych

Wiadomo, że jedną z największych bolączek naszego obecnego, powojennego życia jest głośnie i „osiągnięta” kwestia mieszkaniowa. Należy ona do najbardziej palących w dobie obecnej zagadnień społecznych obok drożyzny, spekulacji i t.p.

Rzecz charakterystyczna, że te same trudności mieszkaniowe przeżywają inne państwa, które na skutek działań wojennych poniosły znacznie mniejsze szkody i zniszczenia niż my, (np. Anglia), jak również kraje, których działania wojenne bezpośrednio wogóle nie dotknęły (np. Stany Zjednoczone Ameryki). Ten fakt nie ma bynajmniej stanowić dla nas czegoś w rodzaju „pocieszenia”, dowodzi natomiast, że brak mieszkań nie jest czymś, co prawie nas dotknęło, lecz stanowi trudne i poważne zagadnienie w skali międzynarodowej. Nic też dziwnego, że wysiłki, zmierzające do rozwiązania tego problemu podejmowane są również na skalę międzynarodową.

W dniach od 6 do 10 czerwca obradowała w Paryżu konferencja Międzynarodowego Towarzystwa Mieszkaniowego i Urbanistycznego, na której reprezentował nasz kraj wicemin. Odbudowy Zakowski. Konferencja przedyskutowała sprawy techniczne, związane z masowym budownictwem mieszkaniowym. W toku obrad położono szczególny nacisk na kwestie planowania i podkreślono, że najlepszymi dotąd wynikami w tej dziedzinie mogą się poszczycić Polska i Anglia. Postanowiono oprzeć się i wzorować na osiągnięciach tych dwu krajów w dalszej pracy. Godnym podkreślenia jest fakt, że za granicą ukazał się już szereg publikacji fachowych, książek i broszur, które z zainteresowaniem i uznaniem omawiają szeroko nasze dotychczasowe osiągnięcia.

**Komunikat**

Administracja „Expressu Ilustrowanego” komunikuje, że wszelkie wpłaty za ogłoszenia kierować należy na konto czekowe PKO Nr. VII 1505 dział reklam i ogłoszeń.

Innym godnym podkreślenia faktem, świadczącym o uznaniu, jakie zdobyliśmy sobie za granicą jest oferta brytyjskiego ministra planowania i odbudowy, Silkina, złożona ambasadorowi polskiemu w Londynie, Michałowskiemu. Minister Silkin w rozmowie z ambasadorem polskim, w czasie której amb. Michałowski wręczył mu materiały, dotyczący naszych osiągnięć i planów w dziedzinie odbudowy, wyraził chęć nawiązania wzajemnej wymiany doświadczeń między urbanistami i planistami polskimi a brytyjskimi. Minister Silkin oświadczył, że zamierza jeszcze w roku bieżącym wyjechać do Polski, by zapoznać się z doświadczeniami i osiągnięciami Polski w dziedzinie odbudowy miast i wsi. Minister Silkin zaprosił również przedstawicieli polskich kół urbanistycznych i architektonicznych do złożenia wizyty w Anglii.

Sceptycznie nastawiony czytelnik zauważy zapewne, że dotychczas wyniki odbudowy w Kraju są mało widoczne. Tak też jest bez wątpienia. Nasze braki są wyjątkowo duże i akcja mieszkaniowa jest zakrojona na wielką skalę. Przy największym jej nasileniu i maksimum wysiłków, realne wyniki i opanowanie sytuacji da się odczuć dopiero za 2–3 lata. Jest to w istocie okres bardzo krótki i osiągnięcie tego stanowić będzie wielki sukces. Właściwy jednak plan budownictwa mieszkaniowego obejmuje znacznie dłuższy okres czasu i przewidyuje nie tylko rozbudowę, ale gruntowną przebudowę systemu mieszkaniowego, który musi być dostosowany do nowo-

czesnych potrzeb i osiągnięć techniki. Najbliższe trzy lata, to tylko okres wstępny, to jakgdyby pierwsza „doraźna pomoc lekarska” wobec ciężkiej i nagminnej choroby, jaką jest głód mieszkaniowy.

Zasadniczym typem naszego budownictwa będzie — rzecz oczywista — budownictwo pracownicze. Zapewnienie odpowiednich mieszkań ludzłom pracy — oto naczelne zadanie, jakie postawił przed sobą rządowy plan budownictwa mieszkaniowego. Warto zaznaczyć, że w bieżącym roku plan inwestycyjny przewiduje czterokrotne zwiększenie wydatków na budownictwo w porównaniu z rokiem ubiegłym. Podczas gdy w roku 1946, wydatkowano na te cele łącznie 766 milionów złotych, w roku bieżącym przeznaczono kwotę 3 miliardów 205 milionów złotych. Z tej sumy 2 miliardy złotych użyte zostaną na budowę mieszkań dla pracowników przemysłu węglowego.

Tych parę cyfr ilustruje w dostatecznym stopniu wysiłki naszego rządu w kierunku zapewnienia mieszkań ludzłom pracy. Nie od rzeczy będzie w tym miejscu dodać, że rząd dokłada wszelkich starań, by ułatwić a nawet zachęcić inicjatywę prywatną do udziału w budownictwie. Będące w jej posiadaniu kapitały mogą być uruchomione i wykorzystane w tym kierunku z najwyższą korzyścią, zarówno dla niej, jak i dla państwa.

Bądźmy trochę cierpliwi. Wyniki akcji nie dadzą na siebie czekać. Pamiętajmy, że „nie od razu Kraków zbudowano”. (h. k.)

**Nasze Lady**

WĘGIERSKI JAN, JELENIA GÓRA. List Pana przekazaliśmy naszej administracji.

**ZYCZLIWA HENIA:** Nie radzimy Pani stanowczo tlenić sobie włosów, nigdy nie będą miały równego, ładnego koloru. Proszę spróbować plukac w rumianku, trochę będą jaśniejsze.

**HELA W.** Zainteresowała Panią odpowiedź w „Naszycy Radach” o złóbkach dla niemowląt. Pisze Pani: „nie wiem, czy mogłabym zostawić dziecko na cały dzień w obcych rękach. Każda matka drży o swoje małżeństwo i uważa że tylko przy niej nie stanie się dziecku nic złego”.

Droga Pani! Dzieci w złóbkach przebywają pod opieką wykwalifikowanych pielęgniarek. Jeśli Pani bliżej ten temat interesuje, proszę nadal czytywać Express. Wkrótce napiszemy obszerniej o organizacji złóbków i przedszkoli przytłuczonych.

**EMERYT.** Zdajemy sobie sprawę, że sytuacja emerytów jest ciężka. Jest to jeszcze jedna pozostałość po okupacji niemieckiej, w czasie której ubezpieczenia polskie były niszczone. Ale obecnie renty zostały podwyższone i należy się spodziewać że z biegiem czasu znów nastąpi poprawa. Musimy odbudowywać tyle dziedzin naszego życia, że nie dziwnego i jest ciągle wiele trudności, których od razu zwaloczyć niepodobna. Proszę się nie martwić, bo zmartwienie i tak nie Panu nie pomoże.

**KAZIK Z UL. M. STALINA:** Chce Pan zostać członkiem PCK. Proszę zgłosić się do Centrali PCK ul. Piotrkowska 235. Nietylko może Pan się zapisać, ale PCK prowadzi szeroko akcję propagandową w celu uzyskania jak największej ilości członków.

**MŁODA MEZATKA.** Niedawno Pani wysłała zamęt i nie umie Pani gotować, a książki kucharskie, które dostała Pani od ciotek podają przepisy na bardzo drogie potrawy. Prosimy czytać nasz jadłospis, który właśnie uwzględnił obecną sytuację finansową większości rodzin. Naturalnie latem zdrowiej nie jadać dużo mięsa, a prowadzić kuchnię jarską. Bierzemy to pod uwagę w naszych potrawach kulinarnych.

**HENRYK Z CZĘSTOCHOWY:** Kocha Pani młodą panią, ale nie wie Pan czy ona odwzajemnia Pana uczucia. Jedną jest na to rada — poprosić ją zapytać.

**MIRA K.** Prognie Pani koniecznie uczyć się muzyki, ma Pan w tym kierunku zdolności i zamiłowanie, ale brak pieniędzy uniemożliwia Pani prywatną naukę. Niech Pani zgłosi się do Ludowego Instytutu Muzycznego, przy ulicy Jaracza 19.

**„EXPRESS“ WYSYŁA NA URLOP**

**Kupon zastępczy**

**„EXPRESS“ WYSYŁA NA URLOP**

**Kupon zastępczy**

Codzienna nowelka „Expressu”

## W poszukiwaniu duszy...

(Scena: nisza w cukierni. Plecione fotele. Palmy. Stół Pan i Pani).

Pani: (zaciekawiona) Więc pan go zna?

Pan: Owszem... Troszeczkę...

Pani: I wie pan napewno, że tu dziś przyjdzie?

Pan: Przyrzekł mi to wczoraj...

Pani: Ach, Boże, jakie to ciekawe! Pan sobie nie może wyobrazić jak bardzo mi zależy na tym, żeby go poznała... Pan nie wie oczywiście z jakich powodów,

Pan: Może jednak?

Pani: Nie, nie. Pan nie wie! I nie zdradzę panu tej tajemnicy. Zachowam to tylko dla siebie. Ale pan mnie z nim pozna. Prawda?

Pan: Bardzo chętnie.

Pani: Bo widzi pan — to jest tak — on mnie kocha!

Pan: Ach tak! No, nic dziwnego.

Pani: Proszę bardzo, tylko bez komplementów. Nie, wie pan, to jest takie ciekawe! On mnie kocha, jakkolwiek nie zamieniliśmy z sobą jeszcze ani słowa. Trudno, muszę to panu powiedzieć. On mnie widział tylko raz w życiu, jako Mignon, rozumie pan? A potem już nigdy! I od tej chwili kocha mnie...

Pan: Ach...

Pani: Prawda, że to jest zdumiewające?... Nie miałam o tym nawet najmniejszego pojęcia. Wie pan — czasem chętnie czytałam podczas podróży — bo w innych okolicznościach nie mam czasu...

Zawsze jakieś próby, krawcowa, reporterzy ach, pan nie wie nawet, jak jest ciężka dola aktorki! A potem pewnego razu — tak, pewnego razu — otrzymałam od niego osobiście nowelę, którą mi poświęcił — a w której jest mowa o pewnym młodzieńcu, zakochanym w śpiewaczce operetkowej, występującej w roli „Mignon” — I wtedy dopiero dowiedziałam się, że on mnie kocha...

Pan: I nigdy go pani po tym nie spotkała?...

Pani: Nie. Wie pan, te ciągle podróże. Ale teraz jestem tutaj i muszę go poznać. Wie pan, potym czytałam wszystkie jego utwory i wszędzie znajdowałam coś o sobie. Zawsze w jego typach kobiecych było coś — co miało bardzo wiele wspólnego ze mną. Wyczułam to intuicyjnie. Wiedziałam, że on mnie kocha... Czy on mówił komuś o tym?

Pan: Tak.

Pani: Doprawdy?... Niech pan mi powie wszystko. Panu też o tym mówił?

Pan: Tak, — Czasem — gdy byliśmy zupełnie sami. Ale bardzo rzadko.

Pani: No — i? —

Pan: — Kochał panią od tej chwili, gdy ujrzał panią po raz pierwszy.

Pani: Więc kocha mnie jeszcze dzisiaj? Od tej chwili upłynęło już dwa lata...

Pan: Sądzę — że nawet jeszcze dzisiaj.

Pani: To dziwne... Tak... wiem, — czy tałam właśnie — on szuka duszy — i

znalazł ją w moim śpiewie — wyobraź pan sobie — akurat w „Mignon”, która wcale mi nie odpowiada!

Pan: Tak, on jest śmieszny — on uważa, że przejrzał już wszystkie kobiety, jak gdyby były ze szkła.

Pani: A więc jest trochę arogantem, co?

Pan: Możliwe...

Pani: (kokieteryjnie): Hm. — co do mnie, omylił się napewno! Kobieta jest zagadką.

Pan: Proszę mi wierzyć. Nie należy ich wyprowadzać z tego błędu, bo w przeciwnym razie gotowe są naprawdę stać się zagadkami.

Pani: Czy to ma być komplement, czy też dowód niegrzeczności?

Pan: Ani jedno, ani drugie! Skromna uwaga na marginesie...

Pani: Pan jest nieznośny. Ale jest już późno — czy on zaraz przyjdzie?

Pan: Możliwe — on przychodzi czasem niepunktualnie...

Pani: Szczególnie, że nie wie, jaka niespodzianka go tu czeka... Wie pan, to będzie dla niego ogromnie przyjemne: — od dwóch lat kocha kobietę, z którą nie rozmawiał ani razu — marzy o niej — widzi ją w każdej innej kobiecie — nigdy się z nią nie spotyka — i oto pewnego dnia ona staje przed nim, nie, — to jest naprawdę zadziwiające!... Marzył dotychczas o mojej duszy... a teraz...

Pani: (dyskretynie): — teraz...

Pani: Ps! Proszę tylko bez ordynarności! — to jest zupełnie co innego! On się nazywa Erwin, prawda? — Erwin — Erwin-Holski, — ach, jestem tak bardzo podniecony!...

Pan: On napewno będzie uradowany...

Pani: Bardzo! — Wyobrażam sobie jego minę... Poza tym mam pragnienie — czy nie zechciałby pan odszukać kellnera?

Pan: Jeśli pani łaskawie pozwoli mi się oddalić na chwilę, to postaram się go odnaleźć.

Pani: Proszę bardzo! — I przyprowadź pan swego Erwina, gdy go pan spotka, dobrze?

Pan: (opuszcza niszę).

Pani: (czeka). Wyciąga z torebki lusterko i przegląda się. Pudełko twarzą i prze ciągą karminem wargi. Uśmiecha się przytem cicho, myśląc oczywiście o przygotowanej niespodziance).

Kellner: (wytania się nagle z kartą win i podchodzi do pani).

Pani: (Decyduje się po długim namyśle). Wie pan — trudno dosłyszeć nazwisko przy zapoznaniu się. — Kim jest ten pan, z którym tu siedziałam?

Kellner: To był pan Erwin Holski.

Pani: (błąda i przerażona): Co? — gdzie teraz jest??

Kellner: — Pojechał do domu. — Właśnie przed chwilą sprowadziłem dlań auto.

Erwin: (w aucie z zasłoniętymi szybami mówi do lampki na suficie): Przecież ty zawsze jedziesz autem i widzisz różne dyskretne i niedyskretne rzeczy, powiedz mi więc, lampo, — czy widziałś coś podobnego? Proszę cię, spojrz na mnie — widzisz, jestem człowiekiem, który szuka duszy, a znalazł tylko marną kukie... M.

# PRZYGODY WICKA I WACKA



**WICEK:** — Waciu, wstawaj: literat po gzymisie lazi!...  
**WACEK:** — Ojej! Lunatykiem zosta! Trzeba iść za nim!...

**WICEK:** — Czy jestem człowiekiem — muchą, czy linskoczkkiem?  
**WACEK:** — Trudno! Musimy go złapać, nim gdzie spadnie!

**WACEK:** — Już widzę, że kark skre- cimy razem z tym wariatem!  
**WICEK:** — Faktycznie! Ciekawe, gdzie on jeszcze wlezie...

**WACEK:** — O rany! Patrz: na gładką ścianę się skrabieli!...  
**WICEK:** — No teraz nie damy rady! Walny przez strych!...

## Na moim ekranie

### Ludzie i... małpy

Humanitarny stosunek do zwierząt zasługuje niewątpliwie na pochwałę. Lecz dziwnie wygląda ów „humanitaryzm” gdy nie idzie w parze z „ludzkim” stosunkiem do ludzi.

Jest to „szlachetność” dziwnego nabożeństwa, b. jednostronna, zdradzająca raczej karprięność i oschłość serca, niż wcieloduszność...

Niedawno obserwowaliśmy w łódzkim ogrozie zoologicznym taką scenę: Elegancka pani, efektownie ubrana i umalowana na wszystkie kolory tęczy, rzuciła z pięknej torebki małą czekoladkę. Na nie się nie zdały wspomnienia dozorczy, iż czekoladkami karmić małp nie wolno, gdyż później chorują na rozstrój żołądka. Biedne, osowiałe małpki o smutnych oczach dość niechętnie przyjmowały owe „dary”. Bardziej by im smakowały świątka, soczyste marchewki...

Paniusia jednak ostentacyjnie (patrzcie i podziwiającej) w dalszym ciągu karmiła zwierzki słodyczkami.

Ostatecznie — uszlaby od błędy ta ekstrawaganca bogatej paniusi (szaberi?) gdyby nie małeńkie... „ale”.

Obok karmicielki stały małe dziewczynki z białych twarzączkach. Dzieciaki pożerały oczyma owe czekoladki. Jakby im one smakowały! Jak chętnie by je schrupały w swych ząbkach... Może chętniej i z większym apetytem, niż małpeczki.

Ktoś z obserwujących tę osobliwą scenę odezwał się z oburzeniem w głosie. „Zamiast małpy czekoladą karmić, lepiejby paniusia pościła, gdyby dzieciaków poczęstowała! Wstyd i obraza boska!”

Wymalowana pani odwróciła się, spojrzawszy wyniosłe na „impertynenta” i w dalszym ciągu zasypywała małpy słodyczkami...

Tak oto wygląda „dobrość” ludzi... złych. (S. D.)

### Mąka z kukurydzy

#### wymaga umiejętnego zastosowania

Wobec przydziałów mąki kukurydzianej jakie obecnie otrzymujemy i jakich jeszcze spodziewamy się z Ameryki, czy temniej pytają, w jaki sposób najracjonalniej wykorzystać tę mąkę w naszym gospodarstwie. Kukurydza zawiera trzy razy więcej tłuszczu niż żyto, owies lub pszenica, mimo więc tego, że jest w niej mniej białka — wartość odżywcza ma bardzo dużą. Nie należy jednak mąki z kukurydzy długo przechowywać, gdyż dość szybko gorknieje (właśnie z powodu dużej zawartości tłuszczu). Chleb wypiekany tylko z tej mąki nie byłby smaczny, natomiast jako dodatek do mąki pszennej lub żytniej, nadaje pieczywu doskonały smak i zapobiega szybkiemu zczernieniu. Zasadnicza proporcja może być: 2/3 mąki i kukurydzianej i 1/3 mąki żytniej lub pszennej. (d)

### Kradzież peniciliny

#### została wykryta

Jak się dowiadujemy, część skradzionej z P.C.K. peniciliny została już odnaleziona. Mianowicie, w paczce pozostawionej w tramwaju znaleziono onegdaj — 294 ampulki tego drogiego i tak poszukiwanego dziś leku.

Szczegóły śledztwa i jego wyniki podamy prawdopodobnie już w jutrzejszym numerze. W tej chwili wiadomo już, że winni zostaną wykryci, a penicylina wróci do P.C.K. (a)

# Prywatne „hotele”

## wymagają skrupulatnej kontroli sanitarnej. — Trudno obcemu w Łodzi przenocować

Do spraw, wymagających natychmiastowego uregulowania i zajęcia się nimi odpowiednich władz, należą „noclegi”, w poszukiwaniu których przejezdni przechodzą emocje, strzegące zdrowie i nerwy.

Jak wiadomo, prawo do pokoju w hotelach miejskich mają w pierwszym rzędzie urzędnicy państwowi, samorządowi i in., przebywający w Łodzi przejezdem, a posiadający t. zw. delegację służbową.

Zwykły śmiertelnik otrzyma pokój w hotelu jedynie w wypadku, jeżeli wszystko nie jest zajęte przez powyższą grupę, uprawnioną do korzystania z hoteli miejskich. Zdarza się to jednak niezmiernie

nie rzadko, przeważnie w okresie, kiedy nasilenie ruchu służbowego przejezdnych maleje.

Co pozostaje takiemu szarakowi, którego sprawy przygnały do Łodzi a nie ma gdzie przenocować?

Czy należy się dziwić, że daje wtedy chętnie ucha propozycjom wystających przed dworcem lub na ulicy położonej w pobliżu dworca, osobników, ofiarujących nocleg? Rad nie rad musi skorzystać z oferty, a zadowolony — pragnie jak najprędzej gdzieś głowę złożyć.

Zostaje wprowadzony do mieszkania „prywatnego”, w którym nie mieszkają, ale GNIEZDZA SIĘ ludzie. Jedni pakują i przekładają towary, inni bez że-

nady się rozbiegają, wreszcie inni opowiadają sobie dykteryjki, racząc się alkoholem. Gwar, ścisk, zaduch... Miejsce, przeznaczone do spania, przypomina wszystko inne, lecz nie łóżko, na którym rzucona jest niechlujnie brudna pościel. To zjawisko jest najpowszechniejsze.

Posiadamy wprawdzie na terenie Łodzi różne pensjonaty, ale do tych nie wszyscy mają równe prawa jak np. do pensjonatu YMCA, lub Domu Żołnierza przy ul. Śródmiejskiej i in.

Może istnieją i inne „zakonspirowane” pensjonaty, ale gdzie ich szukać?

Jeżeli przyjmujemy, że powojenny okres, następcza jeszcze wiele trudności w rozmaitych dziedzinach naszego życia, zrozumiałym się staje, że i na tym odcinku trudności te istnieć muszą.

Czy nie można jednak ZARADZIC ZŁU?

Postawienie do dyspozycji podróżnym, nie mającym gdzie przenocować, noclegów — ułasta do potrzeb pilnych. Niechaj jednak to będą noclegi z prawdziwego zdarzenia, a nie nory, w których często się fasuje na pamiętkę rozmaite chorób, nie wyłączając SWIERZBU.

Najwyższy czas, ażeby odpowiednie władze ujęły w ewidencję i pod sprężystą kontrolę domy, ofiarujące noclegi. Niechaj będą prowadzone w warunkach, odpowiadających WYMOGOM SANITARNYM z wyeliminowaniem wszelkich METÓW SPOŁECZNYCH, szukających nie rzadko żeru wśród podróżnych. P.

## Słuszne, możliwe, celowe

### Lokatorzy domu przy ulicy Marszałka Stalina mają całkowitą rację

Warunki sanitarne w wielu domach łódzkich wymagają gwałtownie poprawy. Oto co piszą nam lokatorzy domu znajdującego się w samym centrum miasta, przy ul. Marszałka Stalina 28.

„Czyszczenie dołów kloacznych w naszym domu odbywa się stale w ciągu dnia i to nadmiar zlewo... wiadrem, co powoduje ustawiczne zanieczyszczanie powietrza pozostawiającego przecież i tak wiele do życzenia. Niezależnie od tego, ten sposób opróżniania dołów, powoduje stałe zalewanie fekaliami podwórza, a studnia jest zepsuta, nie ma

więc nawet wody do splukiwania. W takich warunkach, dzieci lokatorów bawią się na podwórzu i tak samo jak i dorośli oddychają fetorem, który szczególnie w dni upalne jest nie do wytrzymania.

Czy nie można wywozić nieczystości w godzinach nocnych i nie wiadrem, a pompą?

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do redakcji „Expressu” o wydrukowanie naszego listu, może znajdzie on odzew u właściwych władz”. (a)

(Podpisy ośmiu lokatorów)

# Kontrola „wycieczkowiczów”

## M. O. nie przepuszczała samochodów urzędowych, wyjeżdżających w niedzielę za miasto

Niecodzienne sceny rozgrywały się ubiegłej niedzieli na punktach kontrolnych — miejscach wylotowych w kierunku Warszawy, Pabianiec Aleksandrowa, Zgierza, Konstancynowa i Rzgowa.

Tych, którzy samochodami instytucji państwowych czy publicznych wybierali się na niedzielną „majówkę” — spotkała niemila niespodzianka, bowiem funkcjonariusze M.O. pod nadzorem oficerów kontrolowali czy „wycieczkowicze” są uprawnieni do korzystania z samochodów i spalania benzyny państwowej.

Stwierdzono kilkanaście nadużyć, przy czym na podkreślenie zasługuje fakt, że dopuścili się tego przeważnie dyrektorzy i wysocy urzędnicy rozma-

tych instytucji, bądź państwowych, bądź spółdzielczych, i in. A więc ludzie, którzy raczej powinni służyć dobrem przykładem i respektować wydane zarządzenia władz nadzorczych.

Ustalono, że wybierali się do rozmaitych miejscowości, mało wspólnego mających z potrzebami służbowymi. Nie mogły przecież trafić do przekonania funkcjonariuszy M. O. argumenty, że np. do Grotnik, Podgębia, Cieclocinka czy innych miejscowości kuracyjnych i letniskowych jedzie się z żonami i znajomymi w celu „pełnienia służby”.

Funkcjonariusze M.O. zachowali się taktownie, sporządzili jednak szereg meldunków, które przekazane zostały odpo-

wiednim władzom do wiadomości.

Ponadto ukarane zostaną osoby, które nie stosowały się do obowiązujących przepisów i nie posiadały prawa jazdy.

Jak nas informuje szef Służby Zewnętrznej, kpt. Bobola, kontrole będą przeprowadzane stale, celem wyplenienia nadużyć, które w konsekwencji niszczą tabor państwowy i marnotrawią benzynę. (p)

### DYZURKI APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Cymera (Wólczańska 37), Bojarskiego (Przejazd 19), Unieszkowskiego (Dąbrowska 235), Epsztajna Piotrkowska 225), Trawkowskiej (Brzezińska 56), Pawlukiewicza (Nowotki 12), Apteka Pociągowa (Piotrkowska 46).

# Sąd przecina pasek nakładając wysokie grzywny na właścicieli sklepów

## nakładając wysokie grzywny na właścicieli sklepów

I znów 10-ciu właścicieli sklepów w Łodzi odpowiadają wczoraj przed Sądem Starościńskim za sprzedawanie materiałów po cenach "daleko odbiegających od oficjalnie przyjętej i uznanej marży zarobkowej. Są to jedne z ostatnich spraw przekazanych Sądowi przez Delegaturę Komisji Specjalnej, takie, których "bohaterowie" ukarani zostali grzywną, a nie obozami pracy. Rzecz szczególna, że wszyscy oni usprawiedliwiali się w jeden i ten sam sposób, który możnaby nazwać naiwnym i śmiesznym, gdyby nie to, że w istocie swej nie ma on z naiwnością i humorem nic wspólnego.

— Dlaczego Pani sprzedawała metr jedwabiu po 2.300 zł., jeśli cena w detalu jest 900 zł. — pyta sędzia.

— Płaciłam po 1.700 zł. i dodałam tylko 28 procent.

— Gdzie pani kupowała?

— W sklepie u znajomego (!)

Ze wszystkich zeznań wynika to samo. Detalista, kupuje od innego detalisty, względnie od jakiegoś prywatnego sprzedawcy, bierze rachunek prawdziwy lub fikcyjny, dolicza sobie odpowiedni procent, a klient płaci. Stąd też wielka rozpiętość cen między jednym sklepem a drugim, często nawet na tej samej ulicy. A przecież niezawsze ma się czas biegać od sklepu do sklepu — aby wreszcie znaleźć uczciwego kupca.

Pozatym sposoby zaopatrywania sklepów w taki sposób są może wygodne dla ich właścicieli, niemniej jednak zbyt jaskrawo odbijają od tego co moglibyśmy nazwać godziwym sposobem zarabowania. Na takim „łajcuszku“ bogaci się kilka nieuspoleczniczonych jednostek, które w dodatku nie potrafią uznać swojej winy i udają, że nie wiedzą na czym ona polega.

Właścicielka dużego i bogatego sklepu z konfekcją, przy ul. Piotrkowskiej 102a — Juszkiewicz Irena ukarana została za nadmierne pobieranie cen od klientów kupujących jedwab na suknie letnie 60ma tysiącami zł. grzywny.

Wspólnicy „Domu Mody“ przy ul. Piotrkowskiej 157, Kamińska Natalia i Kobusiewicz Józef (mimo tłumaczeń że sprzedawany jedwab „uchował“ się w ich sklepie od 1345 r. i wtedy droga za niego zapłacili) — zapłaciła także po 30 tys. zł.

Wagner Helena, właścicielka sklepu przy ul. Piotrkowskiej 4, która liczyła za metr wełny o dwa i pół tys. zł. więcej niż wynosił cena przewidziana w detalu

— ukarana została 55 tys. zł. grzywny.

Traczyk Anna (Nawrot 39) za sprzedawanie nici po wygórowanych cenach — 15 tys. zł. kary. Również za sprzedawanie nici po 100 zł, szpulka, ukarani zostali Sowiński Kazimierz i Hansowa Zofja (sklep przy ul. Zachodniej 48) — po 10 tys. zł. grzywny,

Donajko Witold (Gdańska 45) i Śmiał-

kowski Kaz. krawiec (Andrzeja 11), za „omyłki“ w pobieraniu cen za podszewkę — po 30 tys. zł., oraz Bułasińska Maria (wyrokiem zaocznym, gdyż nie stawiła się na rozprawę) — za sprzedawanie w swym sklepie przy ul. Piotrkowskiej 130, jedwabiu po wygórowanych cenach — ukarana została 40-ma tysiącami zł. grzywny. (d)

### Biuro Reklam i Ogłoszeń

R. S. W.

## „PRASA“

Łódź, Piotrkowska 55

Tel. 111-50

PRZYJMUJE

OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH GAZET PO CENACH REDAKCYJNYCH

### WYTWÓRNIA WAFLE

## „IRLO“

poleca

### WAFLE DO LODÓW

Andrzejów, ul. Rokocińska 49

II przystanek od Łodzi

### ZGINĘŁA SUZKA

terier ostrowłosy w obroży, strzyżona biała w czarne żółte łatki, dnia 20 bm. przedwieczorem. 2.000 zł. nagrody za odprawienie na ulicę Piotrkowską 82 m. 51.

### PODZIĘKOWANIE

Składam tą drogą por. Berendzikowi Stanisławowi z K-dy M. O. Łódź, za zwrócenie mi pieniędzy i dokumentów zgubionych przeze mnie na mecu Victoria — Ł. K. S.

Jerzy Pisko  
Wschodnia 19

### Lokale

**SKLEP** żywej brzozy, punkt dobry, egzystencja zapewniona. Oferty do Expressu „Egzystencja“. 21286

**POSZUKUJE** pokoiku przy rodzinie. Oferty kierować do Red. pod. „X 435“. 21287

**ZAMIENIĘ** 2 pokoje z kuchnią trzecie piętro śródmieście na takie samo pierwsze piętro za dopłatą. Tel. 147-93. 21268

**KOLUMNA** willa żelazo. Pojedyncze pokoje do wynajęcia. Wiadomość: Łódź, Południowa 4 — 7. 21275

**POKOJ** umeblowany odstąpię zaraz samotnemu panu inteligentnemu z obsługą. Na przedmieściu, 4-y minuty od tramwoju. Oferty pod „Inteligent“. 21276

**ZAMIENIĘ** 2 pokoje z kuchnią Nowomiejska 4 — 40 pierwsze piętro na takie same w okolicy Głównej. 21277

**ZAMIENIĘ** pokój z używalnością kuchni i wygod w śródmieściu, na dwa pokoje z kuchnią i wygodami. Pośrednicy pożądani. Zgłoszenia 10 — 12; 3 — 5 tel. 137-54. 21278

**POSZUKUJE** mieszkania dużego w używalności kuchni (sublokatorskiego) w śródmieściu. Wiadomość kierować na fr. Hurtpol; Piotrkowska 22, tel. 218-06. 21279

### Motorniczy Nr. 1476

zasługuje na pochwałę

Z powodzi skarg na niewłaściwe zachowanie się funkcjonariuszy miejskich miło nam jest wyławiać od czasu do czasu słowa pochwały i uznania dla „wyższej wspomnianych“.

Zgłosił się do nas oficer W.P. z., hymnem pochwalnym dla motorowego tramwajowego (Nr. 1476).

Otóż wymieniony oficer, znajdując się na przedniej platformie tramwaju Nr. 7 obserwował wyjątkowo kulturalne, na cechowane życzliwością i dżentelmem zachowanie się motorowego wobec pasażerów.

Pomimo ciężkiej, nieprzerwanej pracy przy kierownicy, motorowy pomógł kilkakrotnie pasażerom w znoszeniu walizek na jezdnię, innemu pasażerowi, któremu w rękach „huštały“ się liczne paczki, grożąc spadnięciem — paczki „odebrał“ i ulokował je obok siebie przy kierownicy, niezależnie od tego informował grzecznie, cierpliwie i z uśmiechem na ustach pasażerów w „kwestii“ ulic, przystanków i t.p.

Brawo, motorniczy Nr. 1476! (d)

### Uwaga,

## uczestnicy Konkursu

Od dziś można wysyłać pocztą kupony i formularze nie wypełnione konkursem „Express wysyła na urlop“.

Od jutra do soboty 28 bm. włącznie można oddawać kupony i formularze (wypełnione) w Administracji „Expressu“ przy ul. Piotrkowskiej 102a. Kupony przyjmowane będą, od godz. 10-ej do 12-ej i od 4-tej do 6-ej.

Losowanie — w sobotę, pełna lista nagród — w niedzielę, 29 bm.

Przypominamy, że Czytelnicy łódzcy tak samo jak zamiejscowi mogą kupony nadsyłać pocztą, jeśli chcą sobie oszczędzić czasu.

### OFIARA

Zamiast kwiatów, ob. kier. Juchniewiczowi Janowi, robotnicy f-my Fritsche ofiarowują na sieroty po poległych żołnierzach i powstańcach Warszawy na ręce płk. ks. Eawrynowicza 1.500 zł.

### „Express“ wysyła na urlop

Imię, nazwisko .....

Adres .....

Nr. ....

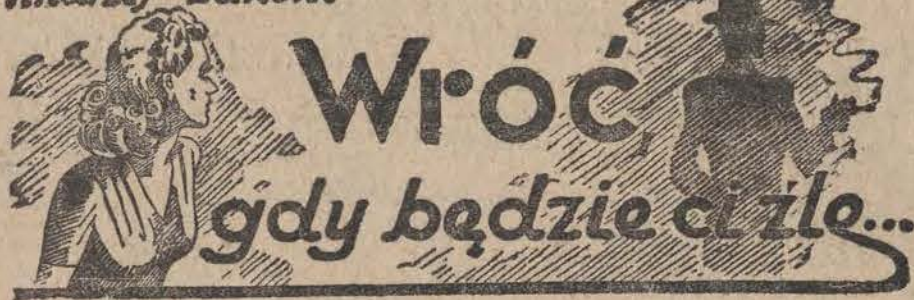
### „Express“ wysyła na urlop

Imię, nazwisko .....

Adres .....

Nr. ....

Andrzej Zański



**Wróć**  
gdy będzie ci źle...

— Umówiłam się, że przyjdę na górny pokład pod mostek kapitański, gdzie czekać będzie na mnie pan Arrasio, wiesz, ten włoski malarz. Obiecał mi pozować do portretu... Chodź, możesz mi asystować przy tym!

— Ach, znowu ten przeklęty Wloch!

— Tom Hukan marszczy gniewnie brwi. Chce cisnąć pod adresem żony cierpkie jakieś słowo, ale wspomnienie ubiegłej nocy mityguje go. I podczas gdy Wera bierze go pod ramię, on uśmiecha się sztucznie i powiada.

— A zatym chodźmy!

Nie tylko on zresztą asystował pięknej pani podczas tamtych dwóch godzin pozowania. Jak z pod ziemi wyrósł najpierw młody milioner z Chicago ubrany w białe flanelowe spodnie i jedwabną koszulę z krótkimi rękawami, nie zakry-

wającymi jego opalonych na brąz, godnych atlety ramion.

Wślaz za nim przyszedł dystyngowany angielski generał i ormiański bankier z Konstantynopola o fantastycznie wspaniałych oczach i wąskich ustach średniowiecznego fanatyka.

Wera ułożyła się malowniczo na wygodnym leżaku, a malarz rozcierając na palecie farbę mrużył oczy.

— Pani ma kapitalną głowę, greckiej Junony! Skąd, na Boga, biorą się u was na północy kobiety tego typu co pani? A i mąż pani nie ma nic w sobie ze słowianina.

Tak gwarząc, śmiały się, śmiejąc się, podzierał przeczekał biały karton.

I znowu przymrużył oczy zatrzymał się i powtórzył ośmiornię.

— Kapitalna głowa! Gdyby Tyłcan

chciał kiedyś namalować małżonkę Jowisza z całą pewnością nie znalazłby wspanialszego modelu!

— Określił to pan bardzo fachowo — skinął głową generał. — Swego czasu poznałem hinduską maharanię, żonę radży pewnego półniezależnego państewka, położonego opodal Nepalu u stóp Himalajów. Była to niezwykła piękność. Cera miała ciemną, ale rysy twarzy zupełnie europejskie. Może była praprawnuczka jednego z tych wodzów Aleksandra Wielkiego, który w swoich wędrówkach zapuścił się aż do Indii. Zginęła potem tragicznie na polowaniu. Jedni mówili, że przypadkowo, a inni, że z rozkazu męża, który miał pewne podejrzenia co do jej małżeńskiej wierności...

Spojrzała nie niego badawczo.

— Dlaczego opowiada mi pan o tej historii?

— Ponieważ tamta indyjska księżna bardzo była do pani podobna, miała taką samą postawę, rysy twarzy i gesty, zrośnięte brwi. Tylko, że oczy posiadała większe i bardziej świecące...

— Nie podobają się panu moje oczy? — przerwała mu Wera wyraźnie niezadowolona.

Dystyngowany oficer polapał się po niewczasie, że wyraził się niezręcznie, zaczął poprawiać się szybko:

— W niej podziwiałem tylko oczy, a w

pani podziwiam całość!

Tak to wytworne towarzystwo gwarzyło, siedząc na górnym pokładzie podczas, gdy statek płynął — wśród monotonnego stuku maszyn — w stronę Południa.

Na prawo od nich — na tle bezmiaru szafirowo-zielonego morza — wyrosły w górę płowe, nieruchome szczyty gór. — To Kreta, ojczyzna Minotaura — zauważył generał. Czy zna pani tamtą śliczną, starą legendę o Tezeuszu?

Nie, Wera Hukanowa nie jest biegłą w greckiej mitologii. Nie zaciekał jej historia miłosna ateńskiego królewicza, który przeżył na krecie swój najpiękniejszy romans i swoją największą przygodę bohaterską. Zato zapytuje ciekawie:

— Czy na Krecie są nowoczesnie urządzane dancingi i co się tam tańczy?

Niestety, na to pytanie nie może jej odpowiedzieć lekko zdetonowany generał.

— Jest piękna, ale pusta — pomyślał.

Chciał pod jakimś pretekstem pożegnać się i, znużony paplaniną, odejść. Czyżby jednak łączyło go coś więcej, z tamtą żoną indyjskiego maharadży, która zginęła tak tragicznie na polowaniu? Raz jeszcze rzuciwszy okiem na Wera, uprzytomnił sobie, że piękna Polka podobna jest bardzo do tamtej hinduskiej pani bo westchnął i pozostał.

(D. c. n.)



